



JÓZEF WIECZOREK

Protokół, spisany w Sądzie Grodzkim w Białej Krakowskiej, dnia 28 marca 1947 r., w sprawie postępowania z więźniami w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Obecni ze strony sądu:

- sędzia dr Fr. Rychlik, kierownik Sądu,
- protokolant Mażanka, starszy rejestrator.

Stawił się bez wezwania [niżej wymieniony]:

Imię i nazwisko	Józef Wieczorek
Miejsce zamieszkania	Szczyrk 106
Zawód	cieśla
Stan cywilny	żonaty
Wiek	56 lat

Pouczony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania podaje, że chciałby złożyć zeznania w sprawie traktowania więźniów w Oświęcimiu i oświadcza, że to, co poniżej poda, gotów jest w każdej chwili zaprzysiąc. Następnie zeznaje, [co następuje]:

W czasie okupacji zostałem przymusowo przydzielony z firmy budowlanej Lenc i S-ka w Katowicach do robót ciesielskich na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pracowałem tam od 20 października 1941 r. do 17 grudnia 1943 r. W tym czasie zaobserwowałem, co następuje.

W 1941 r., zaraz gdy zacząłem tam pracować, był w Oświęcimiu (w Brzezince) w budowie duży obóz dla rosyjskich jeńców wojennych (*Kriegsgefangenelager*), których było tam

bardzo dużo, mówiono nawet, że ok. 15 tys. Jeńców tych szczególnie prześladowano. Początkowo wyglądali dobrze, lecz żywiono ich marnie, a kapo – przestępcy niemieccy mordowali ich przy lada okazji, a nawet i bez żadnego powodu. Gdy jednego z nich spytałem, dlaczego to czynią, ów kapo powiedział mi, że za to uzyskują ulgę w karach, które mają odcierpieć. Z jeńców tych na wiosnę 1942 r. zostało zaledwie ok. 2000, tak przynajmniej mówiono w obozie. Wszyscy inni zginęli.

Od maja do końca lipca 1942 r. poprawialiśmy bloki w obozie. W lipcu 1942 r. byłem świadkiem, jak do jednego baraku, gdzie byli chorzy, którzy nie wyszli do pracy, wszedł Höß w towarzystwie nowego SS-mana, barczystego chłopca nazwiskiem Kreuzmann, i obaj z pasją bili i kopali tych chorych więźniów.

Höß początkowo jeździł po obozie konno. Gdy jednak pobudowano drogę do Brzezinki, jeździł autem. Widziałem, że prawie za każdym transportem więźniów zwożonych samochodami do krematorium, Höß jechał autem w towarzystwie SS-manów.

W październiku 1943 r. widziałem, jak w pewien piątek po południu odjechały do krematorium 23 auta ciężarowe wyładowane nagimi kobietami [z] tzw. szpitala. W następny piątek odjechało do krematorium dalszych 13 aut z chorymi kobietami.

Robotnicy i rzemieślnicy w czasie jesiennym nie mogli pracować w wodzie i mokrym śniegu i zaczęli odmawiać roboty swemu kierownikowi. Wówczas zgromadzono i odczytano nam rozkaz Hößa, że żołnierz na froncie ponosi większe trudy i milczy, wobec tego my także musimy pracować bez względu na warunki. Gdyby się to komu nie podobało, to zostanie ubrany w pasiasty mundur i wsadzony do obozu.

Po odczytaniu podpisano.